

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

ŻYWY-UMARŁY.

Zdarzenie prawdziwe z pamiętników pewnego angielskiego lekarza.

Niebawem miała uderzyć 4rta, a ja do mojej prelekeyi nie byłem jeszcze przygotowany. Czułem się mdłym i niespokojnym, i jakieś niezwykle przejmowało mię drażnienie nerwów. Przez ciąg zeszłego tygodnia nie miałem ani jednej chwili spokojnej, wielu niebezpiecznie chorych, których stan wymagał nieustannej staranności, wzywało mię do siebie. Szczególniej jeden z nich, podpora licznój rodziny, wielce mię nie pokoił, i najżywsze obudzał we mnie spółczucie. W takim u-sposobieniu umysłu wsiadłem do powozu, wchęci udania się do sali prelekeyj publicznych, gdy w tém oddano mi niezapieczetowany bilecik. Otwieram go co prędzej, i wycytuję, że nie-

sześliwy H*, który mię tak mocno obchodził, umarł. Cios tém dotkliwszy był dla mnie, że nie miałem nawet pociechy przewidzieć tego nieszczęścia, i przygotować rodzinę chorego do zniesienia okropnej boleści... Wpadłem w jakieś machinalne otrętnienie, i dopiero na głos mego woźnicy, pytającego gdzie ma jechać, przyszedłem do przytomności i odpowiedziałem: «Do kolegium.»

Przyszedłszy do drzwi wchodowych, rzuciłem wzrokiem w salę prelekeyi, która nigdy jeszcze nie była tak pełną; idąc między rozmawiającemi słuchaczami, usłyszałem nazwisko sławnego lekarza, który się miał znajdować w ich gronie. Obie dwie te okoliczności, w każdym innym czasie przyniosłyby mi największą radość, a teraz obudziły tylko niespokojność, a ta najwyższego doszła stopnia, kiedy spostrzegł, że swoje ze-

szyty zapomniał w powozie, który odprawilem, mając zamiar pieszo wracać do domu. Coraz niespokojniejszy i niepewny, co w tym kłopotcie począć, otwarłem swój puliars, szczególnym trafem oczy moje padły na nowe i ciekawe postrzeżenia o obłąkaniu umysłu; co spowodowało mię wyłożyć ten przedmiot bez poprzedniego przysposobienia się. Nie mało mię kosztowało mozółu zdobyć się na pierwsze wyrazy związek mające; jakąłem się i zacinałem za każdym słowem. Nakoniec nabrałem otuchy, a natężona uwaga, z jaką mnie słuchano, dodała mi cokolwiek zaufania w siły swoje. Coraz to więcej przybywało mi zapалу; szybkość z jaką pomysły jedne następowały po drugich, obudziła władzę ducha mego w najwyższym stopniu; wyrazy idące mi w pomoc do oddania pomysłów, płynęły z ust same przez się, nie zadając mi pracy w ułożeniu onych; wykładałem jasno i z zadziwiającą, szybkością płynnością. W tém uczulem pewien rodzaj instynktowego wzdręgnięcia się. Nadprzyrodzona siła, utrzymująca mię

dotąd, zaczęła opuszczać mię powoli; pomysły moje zwikłały się, obce postacie, fantastyczne kształty wiły się przed memi oczyma; przedmioty, o których mówiłem, ożywiły się, i obskoczyły mię zewsząd; głęboka cisza rozległa się w sali, a wszystkich oczy wlepiły się we mnie. Nagle okropna myśl rodzi się we mnie, konwulsyjny, rozgłosny uśmiech wywyka się z piersi mojej, a ja wołam: «Patrzcie na mnie! wszak widziacie, ja także obłąkany jestem!» Słuchacze moi zerwali się piorunem wszyscy razem... krzyk przestachu i trwogi ze wszystkich ust się rozległ... co potem się stało — nie wiem.

Gdym znowu do pamięci powrócił, leżałem w łóżku. Doktor G., zbliżył się, i przez kilka minut bacznie się we mnie wpatrywał. Postrzegłem, że poblaskł na twarzy; a kiedy mi palce na żyle pulsowej położył, zadrzała mu ręka i wyrzekł ze smutkiem: «Boże mój! ach, jakże on zmiéniony!» Późem usłyszałem głos pytający za drzwiami: «Czy mi wolno wejść do pokoju?» Lékarz nie dał odpowiedzi, a żona moja po cichu

weszła. Schyliwszy się nademną, lzy jej gorące kroplami padały na moje czoło; potem ująwszy mnie za rękę, zbliżyła usta do mego ucha i rzekła: «Williamie, poznajesz mnie?» Po tém pytaniu długa nastąpiła cisza. Usiłowałem odpowiedzieć, lecz nie mogłem ani słowa wyjęknąć; ona ze łkaniem zawołała: «Ach! on mię już niepozna!..» Potém doktor wziął moją żonę za rękę, chcąc ją wyprowadzić: «Jeszcze nie, jeszcze nie!» rzekła opierając się; a ja zapadłem w zupełną nieczułość. Nakoniec kiedym znowu odzyskał wiedzę, zdawało mi się, że się ze snu głębokiego ocknałem. Oczy moje pałały ogniem i powlokły się, jakby zasłoną; nie mogłem już poznać, czyli kto jest przy mnie w pokoju. Powoli jednakże przedmioty stawały się muięj niewyraźnemi; widziałem nawet doktora, siedzącego przy mojem łóżku. Nachylił się nademną i rzekł: «Jestże ci teraz lepiej Williamie!» W tym momencie niepodobieństwo wytłumaczenia moich chęci, stało się dla mnie męczarnią. Potrzegłem też, że moje władze umysłowe

stopniowo ubywały, i że śmierć unosiła się nademną. Wyłączenie z jakim chciałem się wydrzeć z tego snu śmierci, musiało być bardzo gwałtowne, bo zimny pot wystąpił mi na całe ciało; usłyszałem szum taki, jak gdyby uszy moje napełniały się wodą, a w członkach uczułem kurczowe drganie. Pochwyciłem za rękę doktora, przycisnąłem ją z sił wszystkich, podniosłem się, obłąkany wórok rzuciłem do koła. Stan ten trwał bardzo krótko; niebawem ustało we mnie technienie, puściłem rękę, którą trzymał, oczy mi się znowu przywarły, i ocieęzały upadłem na łożę. Jedyne przypomnienie, które zachowałem o tém, co później zaszło, były wyrazy stroskanego doktora G., który mając mię za umarłego, zawołał: «Pokój mu, już przestał cierpieć!»

Wiele upłynęło godzin za nim powróciła we mnie świadomość o sobie samym. Piérwsze uczucie, jakiego doznałem, było chłodne, powietrze, przenikające zimném twarz moję; zdawało mi się, jakby okna mego pokoju były otwarte. Nie

mógłbym podnieść powiek, tak niezmierny ciężar przyciskał je z góry; chciałem coś mówić, lecz usiłowanie nie wzięło skutku. W kilka chwil potem usłyszałem kroki wielu po pokoju chodzących osób, postawiono coś ciężkiego na ziemi, a ktoś głosem chrapliwym te wymówił wyrazy: «William H* wieku 58; ja go miałem za starszego.» Słowa te przywiodły mi w pamięć wszystkie okoliczności mojej choroby, poznałem, żem żyć już przestał, i że około mnie czyniono przygotowania do mego pogrzebu. Umarłżem w istocie? Ciało wprawdzie było zimne i martwe, ale myśl jeszcze nie zgasła. Jakżeżto się stać mogło, aby czucie przemieszkowało jeszcze w zimnych zwłokach, do ziemi przeznaczonych, kiedy wszelki ślad życia zniknął zewnętrznie? O myśli okropna!... Żadnej, żadnej dla mnie nadziei! Czuję jak mię wkładano do trunny... W języku ludzkim nie masz wyrazów na oddanie całej okropności tej chwili trwogi śmiertelnej.

Jak długo zostawałem w tym stanie — nie wiem. Cisza gro-

howa, panująca w pokoju, znówu przerwana została; poznałem, że kilku z moich najbliższych przyjaciół przyszło, aby raz jeszcze mię widzieć, za nim wieko od trunny na zawsze mię nakryje. Tu stanęła mi w umyśle cała okropność tego, co mię czekało! W ciągu jednej minuty serce moje przeszło przez wszystkie stopnie męczarni całego wieku cierpień. «Jako!» rzekłem sam do siebie, «czyliż wszystko we mnie zaumarło, tak dusza jak i ciało, które ożywiała? Myśli jakie mam, dowodzą przecież o życiu w całej jego sile i dzielności. Cóż się stało z moją wolą działania, mówienia, widzenia, życia? Wszystko we mnie usnęło i ustało, jakbym nigdy nie żył. Czyliż to nerwy przestały pełnić rozkazy mózgu, czemuż te szybkie posłańce duszy opierają się teraz wykonywać jej wolę? Przyzwałem w pamięć kilka przykładów cudownej dzielności woli wtenczas, kiedy zebrana w jedno ognisko działa pod wpływem wielkiej konieczności. Tak jest, pomyśliłem w uniesieniu radości, tak, wola życia da ci moc do życia; tylko wtenczas,

kiedy ta zdolność w nas ustaje, wtenczas tylko śmierć bierze przewagę; to mi dało otuchę wskreszenia siebie siłą własnej woli. Lecz niestety! Ze zgrozą dziś jeszcze pomnę jak chwile upływały szybko, jak z przygotowań poznałem, że mię miano niebawem w trunnie zamknąć na wieki. Nadaremnie gwałtem natężałem się chcąc nadać piersi i odetchnąć. Boże mój! przestach, daleko żywszy oziął mię niż piérwój. Słyszałem w bijanie goździ w deski mojej trunny... rozpacz!»

W téj chwili wszedł do pokoju pan E*, najlepszy i najdawniejszy z moich przyjaciół. Długą odbył on podróż, aby mię, swego towarzysza młodości, raz jeszcze przed śmiercią pożegnał. Rozstapiono się przed nim, zbliżył się do mnie i rękę swą do méj piersi przyłożył. Ach! ciepło téj przyjacielskiej dłoni przenikło do głębi serca mego, i zrodziło wniém bicie. To bicie działało na całą moję istotę, krew zaczęła krążyć na nowo, nerwy zadrzały, a z oswobodzonej piersi wydarło się kurczowe, ciężkie westchnienie; muskuły moje wyprężyły się

jak liny okrętu na pełném morzu, odetchnąłem... Krzyk przestachu, i te słowa, którém wyraźnie słyszał: «Żyje! żyje!» położyły koniec mojej trwodze. Zgiełk i pomieszanie coraz się zwiększało; a ktoś zawołał: «Pan E* zemdlął; wynieście go, aby się z nim nie widział, jak powróci do zmysłów,» Wołanie, rozkazy, krzyk przestachu coraz się bardziej zwiększały. Zgiełk wkrótce doszedł do największego stopnia. Z wszystkiego co sobie przypomnieć mogę jest to, że mię wyjęto z trunny, i że przy roznieconym ogniu i w gronie pocziwych przyjaciół przyszedłem do życia.

Po kilku tygodniach wróciłem do zupełnej czérstwości i zdrowia; mogę powiedzieć, że śmierci z blizka zajrzał w oczy, że usta moje piły już z téj gorzkiej czary, którą kiedyś aż do dna wychylić mi przyjdzie.

DO MĘDRCÓW.

Mędrce z rozumu wielkiemi,
Co wszystko w księgach szperacie,
Rogóż większego wy znacie,
Co by przeszedł po téj ziemi.
Co by dla świata przykładu
Choć zły duch jak innych nęcił,

Nie zostawił grzechu śladu,
A krew swą prawdzie poświęcił.
Stare jest słońce na niebie,
Pokażcie co jaśniejszego
«Rochaj bliźniego jak siebie»
Powiedziecie mnie co lepszego.

«Miěj w Stwórey swym zaufanie,
«Jemu czyn tylko pokłony
«Przebaczaj luboś skrzywdzony»
Ogłoście świętsze mnie zdanie.
To już się z moim nałogiem,
Z moją się wiarą rozstanę,
Powiem że JEZUS nie BOGIEM,
I waszym uczniem zostanę.

Tym czasem ukrzyżowany
JEZU całuję Twe rany:
Nie odpychasz grzesznych, dzięki,
Z Twój wsparcia, czekam ja ręki.
Szczęśliwy, kto w Cię uwierzy,
Kto jak ów celnik w kościele
Placze, i w pierś się uderzy,
I woła: «Grzesznym ja wiele!»

Słyszac tój duszy jęczenia,
Powiesz jak do tój grzesznicy:
«Wstań ty już z Twojój tęsknicy
«A nie chodź drogą zgorszenia»

ZRĘCZNA ODPOWIEDZ.

Przejeżdżając przez małe miasteczko Napoleon, gdzie najego przyjęcie wielkie przygotowania porobiono, w pochlébnych wyrazach oświadczył swe zadowolenie Burmistrzowi, który go na czele obywateli przyjmując, w przemowie, tychże polecał jego opiece, dodając że są ubodzy...

Kiedy tak Panie Burmistrzu, z zadziwieniem Césarz odpowiedział,? po cóż takie koszta na moje przyjęcie łożyli, byłbym się bez tego obszedł.

Ach! Najjaśniejszy Panie, rzekł Burmistrz, *winni to byliśmy zrobić... lecz winni jesteście za to, cośmy zrobili.* — Ta naiwna odpowiedź pobudziła Césarza do śmiechu, i rozkazał przed odjazdem wyliczyć Burmistrzowi pareset dukatów.

FRASZKA.

We wsi jednej przyszedł starry Włościanin zapraszać Panią na czwarte swoje wesele — Kiedyż będzie to wesele — W Poniedziałek Miłościwa Pani — Czemuż lepiej nie w Niedzielę — O nie można u nas miłościwa Pani żenić się czwarty raz w Niedzielę — A to z jakiej przyczyny? Wahał się trochę kmiotek nad wyjawieniem tejże, aliej wreszcie na nią się zdobył. Dla tego rzecze: że do pierwszego małżeństwa Bóg nas doprowadza, do drugiego własna ochochota, do trzeciego ludzie, a do czwartego sam szatan.

P O L I T Y K A.

FRANCYA. *Paryż* 29 Listopada. Niepodpada wątpliwości, iż nowe regimenta wysłane zostaną do Algieru. — Listy z Beny 13 t. m. donoszą: — Wojska opuściły Bonę. Bej Konstantyny nie chce i nie może walczyć. Ciągłe do naszych forpoczt przybywa wielu krajowców, przez co Jussuf wkrótce zobaczy powiększoną znacznie siłę odporną. — *Bajona* 24 h. m. Donoszą z Madrytu 18 t. m. w skutek karolistowsko - republikańskiej zмовy, która, przeszkodzenie Regencyi królowej na celu miała, uwięziono 26 osób. — *Radix* 10 t. m. Poczta z Madrytu nie przybyła tu już od kilku dni. — Według wiadomości z Sewilli, miasto to przygotowują do obrony, gdyż Gomez zwrócił się znów do Andaluzji i Sewilli zagraża. — 15 Gomez miał wkroczyć do Sewilli, a konstytucyjne wojska zwróciły się do Utrera. (*Wiad. pryw.*) Ruchoma kolumna Radixka powróciła w godnym pożałowania stanie. Generał Espinosa przedsiębrał ciągle przechody bezkorzystne, w tę i ową stronę, aby tylko walki z Karolistami uniknąć. — Karoliści robią tak wielkie postępy w południowej Hiszpanii, że 22 t. m. w Madry-

cie już od 3 dni żadnego kuryera z Andaluzji, nawet i z pobliskich okolic stolicy nie miano.

ANGLIA. *Londyn* 29 Listo. Jedno ztutějších pism liberalistowskich utrzymuje względnie Portugalii, iż ustawa z r. 1826 tylko w małej części Dworu i niektórych dowódcach wojska zwolenników mając, od czasu wyczerpania Brytońskich pożyczek utrzymać się nie mogła.

BELGJA. *Antwerpia*. 30 Listopada. Wskutku wczorajszej burzy wydarzyło się tu wiele nieszczęść. Liczba rozbitych okrętów które przez nasze zakłady bezpieczeństwa były gwarantowane, jest wielką; 9 okrętów których tu oczekiwano zaginęło.

HISZPANYA. *Madryt*. 18 Listopada. Słychać że Rodil odesłany został do więzienia w Badajoz. — O spisku który odkryć miano mało mówią, zapewne z obawy nieskonpromitowania się. Wczoraj atoli dom pocztowy był pełen wojska, pięćdziesięciu ludzi uzbrojonych przechadzało się przed tymże, a liczne konne patrole przebiegały ulice. Zdaje się że się powstania obawiano i uwięziono wiele osób. Don Lorenzo Calvo de Rozas na celnik spiskowych, jest przez P.

Mendizabal do którego Ministerym należy, do Salamanki na wygnanie wskazany, tenże wydał, przeciwko temu energiczną protestacyą, którą drukowaną dziś pomiędzy deputowanych rozdano. — Osoby uwięzione w Sewilli 3 t. m. uwolniono w braku dowodów. — *Berlanga* 16 Listopada. Wczoraj przybyła tu Dywizya Generała Narvaez.

Dywizya Generała Alaix dostała rozkaz przyłączenia się do powyższej, aby ten dzielny Dowódzca mógł skuteczniej przeciwko nieprzyjacielowi działać; lecz na nieszczęście, nie wiadomo gdzie jest Alaix. Spodziewają się iż jest w Fuente Ovejuna, a chociaż życzeniem jest Narvaeza połączenia się z nim, nie wstrzyma go to zapewne w pochodzie. Gomez był 13go w Ecija a Ribero w Cordovie.

Rapitanowi Pons udało się wynaleść srebra kościelne w Alcala które Proboszcz tamtejszy ukrył, i mimo rozkazu Rządu i trudniacej się uzbrajaniem Junty wydać nie chciał, twierdząc: iż takowe władzom

w Kadysie złożył. — 26 Espartero opuścił Portugalettę na czele 15,000 ludzi, i udał się przez Balmazeda ku Bilbao; załoga téj fortécy, ma nadzieję iż sama przez się, bez pomocy nawet tego generała będzie mogła się utrzymać, ma bowiem liczną artylerią, niebrakuje jéj żywności, ammunicyi, ani rąk, gdyż nawet kobiety z rzadką odwagą przykładają się do obrony.

PORTUGALYA. *Lizbona* 22 List: Zawziętość przeciwko Anglikom dochodzi tu do najwyższego stopnia. W tajemnym klubie miano udecydować w dniach rozruchów; iżby za pierwszym wystrzałem Brytońskich morskich żołnierzy, osiadłych w Lizbonie Anglików wymordować, a majątki ich wdowom i sierotom gwardzystów oddać.

Portugalska posiłkowa Legia w Hiszpanii odwołana jest do Toro i Zamora, aby się jak najbliżej granicy znajdowała. W Moncorwo usiłowano przywrócić ustawę z 1826 r. lecz nadaremnie.

(G. P. S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ, i PIĄTER o drugiej po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wgo Rocha i Szreiberr.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.